

Wróżby i wyrocznie

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

„Od początku świata” — można by tak poetycko rozpocząć - jak tylko człowiek rozpoznał naturę Czasu, chciał wiedzieć co będzie. Z troski i niepokoju zrodził się kulturowy fenomen, obecny w rozmaitych formach we wszystkich zakątkach świata, a polegający na próbach odczytywania przyszłości. Oczywiście nigdy już nie dowiemy się kto „wynałazł” wróżbiarstwo, jaka była pierwsza technika wróżenia i jakich aspektów życia dotyczyła. Niewykluczone, że pierwsze „znaki”, które człowiek interpretował wedle nieznanego nam klucza, próbowano porządkować już w epoce paleolitu, w społecznościach myśliwskich, a jakiś rodzaj ewentualnych praprzepowiedni dotyczył zwierzyny, od której wszak zależało życie wspólnoty; najpewniej zaś pierwszymi tropiącymi znaki, zarówno te faktycznie przez zwierzęta pozostawiane, jak i te odszyfrowywane z porządku pozamaterialnego, byli ludzie, których dziś określamy mianem szamanów.

Wiele musiało zmienić się od tego czasu i okres, od którego począwszy, możemy z większą pewnością oprzeć się na badaniach archeologicznych i tekstach pozostawionych przez naszych przodków, to czas najstarszych rolniczych kultur bliskowschodnich. Wtedy już mamy do czynienia z dość rozbudowaną „metodyką” przepowiadania przyszłości. Aby wprowadzić trochę porządku w tę delikatną materię, dokonamy ogólnego podziału „źródeł”, z których — jak wierzone - pochodziła wiedza o mających nastąpić wydarzeniach. Jednym z takich źródeł był ... po prostu i tylko człowiek! Wieszczyca w natchnieniu, w boskim uniesieniu, mający zdolność — jak byśmy to dziś powiedzieli: jasnowidzenia albo jasnosłyszzenia. Medium, mające dostęp do ponadmaterialnych warstw bytu i stąd czerpiące swą wiedzę. Bywało, że wieszczący „pomagał” sobie posługując się w celu osiągnięcia „innego stanu świadomości” substancjami zawierającymi narkotyki, wprowadzającymi w rodzaj transu.

Drugim „źródłem” były przeróżne techniki wróżbiarskie, wypracowywane przez lata, zapożyczane od siebie nawzajem przez ludy z różnych krain. Wykorzystywano różnorodne „obiekty”, wspomagające wieszczę natchnienie lub wskazujące na ukryty porządek, który tylko wróż czy kapłan prawidłowo umiał odczytać. W tej grupie mieścić się będą rozmaite gry losowe, karty, a także — choć to nieco inna materia — takie techniki wróżbiarskie jak wróżenie ze zwierzęcych wnętrzości, z lotu ptaka, a nawet z ludzkiej dłoni (chiromancja). Łączy je wszystkie to, że proces odczytywania znaczeń odbywał się dzięki znakom zewnętrznym. Dlatego nie bacząc teraz na skalę „obiektów” możemy tu dodać także wróżenie z ruchów ciał niebieskich, czyli astrologię. Nie trzeba zapewne nikogo przekonywać, jak wspaniałymi astrologami były ludy zamieszkujące Mezopotamię (by wspomnieć tylko najbardziej pewnie znanych Chaldeczyków) i jak ich obserwacje przyczyniły się do rozwoju wiedzy. Wiemy też, że właśnie stąd oraz ze starożytnej protohinduskiej cywilizacji Doliny Indusu, pochodzi zarówno do dziś znany nam Zodiak, jak i metody „wróżenia” z gwiazd.

Zasadniczą różnicą między wymienionymi sposobami odczytywania znaków a technikami transowymi jest tu właśnie owa „zewnętrność” znaków (podczas gdy wieszcz wpadający w trans „czyta” w swoim własnym wnętrzu). Oczywiście wprowadzenie tego rozróżnienia to tylko zabieg porządkujący; w praktyce nie zawsze można wytyczyć między nimi ostre granice.

Pierwsze historyczne, zrekonstruowane przez badaczy techniki wróżbiarskie, znamy z Sumeru, z ok. III tys. p.n.e. To Sumerowie, tajemniczy lud przybyły nie wiadomo z jakiej krainy na równiny między Eufratem i Tygrysem, a nie Rzymianie, jak pewnie przyzwyczailiśmy się mniemać, pierwsi zaczęli stosować metodę wróżenia z lotu ptaków. Oni też, a potem dopiero rzymscy augurowie, wróżyli z wnętrzości ofiarnych zwierząt, którymi były najczęściej owce czy kozy. Co ciekawe, klasa ludzi zajmujących się działaniami sakralnymi, czyli kapłani, dzieliła się wewnętrznie na specjalistyczne grupy, i właśnie jedną z takich grup stanowili kapłani dokonujący zabiegów wróżbiarskich. Na przykład asyryjski wróżbita wróżący ze zwierzęcych wnętrzości nazywał się *baru*. Rozpoczynając ceremoniał wróżenia, *baru* zwracał się do bogów z prośbą, by nic nie zakłóciło przebiegu rytuału, a na koniec prosił, by nie zmieniając wyniku wróżby, odwrócili zły los. Czyli, jak się wydaje, nie traktowano wyniku wróżby jako ostatecznego i nieodwracalnego — bogowie mogli zmienić wywrózony bieg wypadków. Rytuałowi towarzyszyły modły, palące się kadzidła wywoływały podniosły nastrój. Każda ceremonia wróżenia, o czym należy pamiętać, wpisana była w określony system wierzeń i nosiła znamiona rytuału religijnego. W Mezopotamii wróżono ze zwierzęcych jelit — ich układ

miał wskazywać poszukiwaną odpowiedź. Znalaziono asyryjską tabliczkę wróżebną, która przedstawiała spiralne zwoje przypominające jelita, ułożone w kształt twarzy demona Humbaby, tegoż samego, którego w starszych od asyryjskich mitach sumeryjskich pokonał słynny heros Gilgamesz. Ale do wróżb używano też wątroby ofiarnego zwierzęcia, zachowały się nawet gliniane lub metalowe modele, zarówno asyryjskie, jak etruskie, greckie i rzymskie. Tradycje te zatem są niezwykle archaiczne i dziedziczone, jak widać, z pokolenie na pokolenie w obrębie ludów śródziemnomorskich przez tysiące lat! Możemy oczywiście zapytać dlaczego wybrano taki właśnie sposób dowiadywania się o przyszłość osób czy spraw? Pamiętajmy, że zwierzę, które miało posłużyć do tego celu, było darowane bogu i jako takie było „święte”, dlatego też zwierzętami „wróżebnymi” były te, które miały już sankcje sakralne — mityczne, rytualne, symboliczne. Czynność wróżenia nie była zatem tylko mechanicznie wykonywanym przez *baru* aktem, lecz włączonym w szeroki kontekst sposobem porozumiewania się ze sferą wyższą — boską. To bogowie „mówili” za pośrednictwem zwierzęcia, a kapłan przekładał na ludzki język ten zaszyfrowany boski przekaz. W istocie to sposób widzenia uniwersum, sposób pojmowania praw nim rządzących sprawiał, że dla ówczesnych ludzi wróżby nie były czymś irracjonalnym, jak dla ludzi XX wieku. Ciekawym przyczynkiem do wyjaśnienia tego problemu jest opowieść dotycząca Sybilli. A trzeba tu podkreślić, że nie jest tak, jak sądzi się powszechnie, że Sybilla to imię własne, które nosiła jedna jedyna wielka wieszczka — to raczej miano określające wiele wieszczek dziedziczących arkana sztuki wieszczej. Innymi słowy „Sybilla” to tytuł, nie imię — tak jak grecka Pytia. Otóż wierzono, że pierwsza Sybilla po swej śmierci pochowana w łonie Matki Ziemi, pojawiła się niejako na powrót na ziemi, obecna... w roślinach. Z kolei rośliny jako pokarm dostawały się do ciała zwierząt. Zatem, gdy te ostatnie składały się w ofierze i wróżę z ich trzewi, to tak naprawdę odczytuje się znaki zostawione przez Sybillę — bo to jej „substancja” jest zachowana w całym tym „pasie transmisyjnym”! Sprytne, prawda? To wiara w uniwersalną energię, która obiega żywe istoty mogła stworzyć podstawy dla przekonania, że można się dowiedzieć o wielu rzeczach ukrytych. W dodatku wierzono, że ziemski świat jest odbiciem świata niebiańskiego, co potem znalazło wyraz w słynnej formule hermetycznej: to co w górze tożsame jest z tym co w dole. Mikro i makrokosmos są swoim odbiciem. Dlatego nie dziwny się, że formy i nazwy gwiazdozbiorów i znaków zodiaku odpowiadają „ziemskim” świętym zwierzętom czy innym postaciom. Do dziś mówimy o znaku Byka czy Barana — nie pamiętając, że były to święte zwierzęta (i że te właśnie były zwierzętami ofiarnymi). Nie dziwny się również, że wróżebna wątroba ofiarnego zwierzęcia uważana była za swego rodzaju obraz czy też „mapę” niebios! Czy znaki czytał *baru* czy wyspecjalizowany astronom to tylko kwestia techniki, nie zaś istoty. Tak naprawdę czytali te same znaki, tyle, że zawarte w dwóch światach: w makro i mikro skali.

Zwierzętami mającymi wielkie mitologiczne znaczenie były węże, zatem nic dziwnego, że i tych stworzeń używano do wróżb i to w sposób dość oryginalny: do kadzi z wodą wrzucano kilka węży i uważnie wpatrywano się w ich ruchy — po tym rozpoznawano znaki. Naczynie z wodą było używane także do pewnej techniki wróżbiarskiej, bardzo żywo przypominającej nasze zwyczaje andrzejkowe, tyle że zamiast lać na powierzchnię wody wosk, Sumerowie lali oliwę. Jeśli o węże idzie, to dodajmy, że w wielu kulturach uważano je za stworzenia mądre, znające sekrety życia, pozostające bowiem w ustawicznym kontakcie z Ziemią, nic przeto dziwnego, iż uważano je za istoty znające przyszłość. Węże należały do atrybutów bogów, herosów, itp., które w szczególny sposób łączono ze sztuką wieszczania. Taką postacią na pół mityczną jest oczywiście znana wszystkim Kasandra, córka Priama króla Troi, którą achajscy zdobywcy obrócili w perzynę. Mało jednak kto wie, że wedle opowieści, to sam Apollo stoi za wybitnymi zdolnościami Kasandry - urzeczony bowiem jej urodą postanowił obdarzyć ją cennym darem wieszczania. I pewnego dnia śliczna dziewczyna obudziła się pośród... węży, które liżąc jej uszy, w ten cokolwiek dla nas dziwny sposób, przekazały jej część swojej wiedzy. Oczywiście węże są ... głuche. A jednak przekazywały Kasandrze swe zdolności w sposób wskazujący na rodzaj jasności. Zdaje się, że fakt upośledzenia jakiegoś zmysłu wywoływał u naszych przodków przeświadczenie, że na miejscu uszkodzonego zmysłu musi być coś w zamian, że bogowie dają jakiś rodzaj „rekompensaty”: wiemy przecież, że uważano, iż kto utracił zmysł wzroku, ten (gdy tylko bogowie mu sprzyjali) miał wszelkie szanse na to, by zyskać „wzrok” wewnętrzny. Czy pamiętamy ślepego wieszczka Terezasza? Jeśli zaś węże są głuche, to pewnie mają w zamian „słuch wewnętrzny”. A co do Kasandry, to dodajmy, że nieopatrznie dziewczyna odrzuciła zaloty Apolla, ten zaś rozgniewany sprawił, iż nikt nie chciał uwierzyć w jej proroctwa, co jak wiemy źle się dla Troi skończyło.

Innym rodzajem wieszczania, znanym już w czasach sumeryjskich, było szukanie znaków

dotyczących przyszłości człowieka przy pomocy obserwacji wyglądu świeżo narodzonego dziecka. Nie wiadomo dokładnie jak to przebiegało. Może łączyło się to z przepowiadaniem losu? A Grecy — którzy, o czym się mało pamięta, wiele Sumerom i innym ludom Mezopotamii zawdzięczają — poszukiwali analogii pomiędzy widniejącymi na ciele danego człowieka znamionami a układem ciał niebieskich: z ich wzajemnej korelacji wyciągano wnioski co do charakteru i przyszłości osoby poddanej temu badaniu. Tu znowu widzimy to niezwykle mocne przeświadczenie o odpowiedniości mikro i makro świata.

Znano także skomplikowane techniki wieszczenia, wykorzystujące ... gry planszowe z pionkami. Starożytne szachownice czy warcabnice znaleziono w pałacach władców i w grobowcach, zarówno w Egipcie, jak w Sumerze, a także na Krecie. Niektórzy badacze sądzą, że służyły one wyłącznie rozrywce, inni są zdania, że gry te miały pierwotnie sakralne znaczenie, podobnie jak gra w kości, która jak się zdaje została wynaleziona w starożytnych Indiach.

Wygląda na to, że w jakiś już niezbyt dla nas czytelny sposób, przynajmniej niektóre rodzaje takich gier, były szczególnie związane z osobą królewską. A kim był król we wczesnych wspólnotach rolniczych? Nie był, jak później, wyłącznie decydem, w ręku którego skupiła się władza rządzenia. Król był postacią „świętą”, uosabiał władzę nie tylko nad poddanyymi, ale nad ładem świata, jako ten, który panował nad siłami natury; jego osoba gwarantowała deszcz, urodzaj, udane zbiory. Pamiętajmy zatem, że funkcja króla na starożytnym Bliskim Wschodzie miała naturę sakralną i zważywszy na ten wymiar, lepiej oddać ją pojęciem króla-kapłana. To erozja tego pierwotnego związku króla ze sferą świętą i boską doprowadziła do wykształcenia się roli króla jako po prostu i tylko — przywódcy, ale sporo lat jeszcze ta rytualna i mitologiczna (a nawet magiczna) symbolika królewska przeświecała w baśniach, legendach czy ludowej obrzędowości.

Łatwo sobie wyobrazić, w jaki sposób planszowe figury, z których najwyższym znaczeniem obdarzono właśnie figurę symbolizującą króla, zaczęły być używane wyłącznie do gier towarzyskich (jak nasze szachy). Proces ten następował wraz z utratą wiary w moc sakralną królewskiej osoby. Ktoś w końcu wpadł na pomysł, żeby przestrzenne pionki odwzorować na płaskim podłożu — i tak oto powstały... karty. Ale nawet w talii kart zachowała się i wciąż trwa najwyższa pozycja króla i królowej (dama).

Sumerowie, jak wiele innych starych ludów, wielką wagę przykładali do snów — z sennych obrazów starano się wyinterpretować sens; a aby wzmocnić moc wizji podobnych do snu, sięgano do narkotyków. I w tym miejscu musimy podkreślić, że tam, gdzie posiłkowano się różnymi wróżebnymi przedmiotami, tam istniała wyspecjalizowana funkcja kapłana — specjalisty; a tam, gdzie wiedzę zakrytą przed innymi czerpano z wizji, tam najważniejszą figurą stał się natchniony wieszcz; i jak kapłan związany był ze świątynią, tak wieszcz z wyrocznią. To wyroczniom właśnie przyjrzymy się teraz bliżej. A uczynimy to, biorąc pod uwagę takie zjawiska jak — z jednej strony — trans i używanie narkotyków, z drugiej — sprawnie działający system informacji. Narkotyków w celu wieszczenia używano już w Sumerze, ale przecież były one w użyciu także w krajach śródziemnomorskich. Wydaje się, że tylko Egipcjanie stronili od praktyk, w których sięgano po narkotyk albo w inny sposób wywoływano stany ekstatyczne i transowe. Nigdy już nie będziemy wiedzieć na pewno czy na starożytnej Krecie, zanim przybyli tu Grecy (ok. połowa II tys. p.n.e.) używano narkotyków w celu wieszczenia, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że tak istotnie było, jeśli patrzy się na starokreteńskie figurki bogiń lub kapłanek, które noszą korony z makówek albo trzymają ich pęk w dłoniach. Pewien badacz na jednej z kreteńskich gemm doszukał się nawet fachowych cięć na makówce, takich jakie robi się, by uzyskać mleczko makowe. Z czasów mykeńskich, (a jak wiemy greccy Achajowie, którzy wzniesli podziwiane dziś grody w Mykenach czy Tirynsie i opanowali Kretę, wiele przejęli ze starszej kultury kreteńskiej) pochodzą maleńkie naczynia w kształcie makówek, które niewątpliwie służyły do przechowywania mleczka makowego. Podobne naczynia znajdowano na wyspach morza Egejskiego, np. na Cyprze. Wiele wskazuje też na to, że słynne greckie wyrocznie swymi korzeniami sięgają do obyczajów starszych niż greccy mieszkańcy lądu i wysp greckich — niektóre z nich mają zapewne genezę związaną właśnie z Kretą. Grecy, acz niechętni narkotynom, używali halucynogenów w ośrodkach wróżbiarskich i wyroczniach. Stosowano np. opium oraz lulka czarnego. Nacierano też specjalnymi balsamami całe ciało (jak to jeszcze w średniowieczu miały czynić „czarownice”); najpewniej służyła do tego maść z werbeny. W wyroczniach używano specjalnych mis zwanych *phiale*, które zawierały wodę zapewne z dodatkiem jakichś oszałamiających substancji, zaś

wieszczka wpatrując się w powierzchnię, wywoływała u siebie efekt podobny do tego, jaki wywołuje wpatrywanie się w kryształową kulę. Nie zostało rozstrzygnięte czy opary rzekomo spowijające wieszczącą w słynnych Delfach Pytię miały jakieś narkotyczne właściwości. Znamienne, że silnie działający środek, jakim jest lulek czarny zwano *apollinaros*, co Pliniusz wywodzi wprost od imienia Apolla! Ale pamiętajmy, że Apollo objął Delfy w posiadanie dopiero ok. 800 r. p.n.e.; dziś już nie ulega wątpliwości, iż wcześniej było to miejsce święte Wielkiej Bogini. I to może z jej kultem związane było używanie roślin narkotycznych. Pamiętajmy jednak także o tym, że jeśli chcemy zrozumieć motywacje ówczesnych ludzi, to trzeba nam wiedzieć, iż rośliny mające właściwości narkotyczne były traktowane z czcią, jako dar Wielkiej Bogini czy jakbyśmy dziś powiedzieli — Natury, i obchodzono się z nimi z ostrożnością, używając tylko i wyłącznie w celach sakralnych, w czasie specjalnych ceremonii, wtedy gdy chciano zakreślić wyraźną granicę oddzielającą od zwykłego Czasu i sfery profanum. Jednym słowem narkotyki były czymś odświętnym i wpisywanym w sferę boską. Te eksperymenty z roślinami o silnym działaniu przyniosły jednakże skutki całkiem świeckiej natury, mianowicie przyczyniały się do rozwoju medycyny, opartej na obserwacji działania rozmaitych roślin — nic przeto dziwnego, że synem patrona wyroczni w Delfach Apollona był bóg-lekarz Asklepios.

Zobacz także te strony:

[Kuros, Kora i Delfy](#)

[Wyrocznia](#)

[Zatrute wróżby](#)

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-05-2002 Ostatnia zmiana: 19-01-2005)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,148>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl